



Krąg Biblijny nr 28

w "Szkole Słowa Bożego" - gazetka dla
każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II
Siostr Prezentek w Rzeszowie

III Niedziela Wielkiego Postu 8 III 2026

J 4,1-26

1 A kiedy Pan dowiedział się, że faryzeusze usłyszeli, iż Jezus pozyskuje sobie więcej uczniów i chrzci więcej niż Jan - 2 chociaż sam Jezus nie chrzcił, lecz Jego uczniowie - 3 opuścił Judeę i odszedł znów do Galilei. 4 Trzeba Mu było przejść przez Samarię. 5 Przybył więc do miasta samarytańskiego zwanego Sychar, w pobliżu pola, które dał Jakub synowi swemu, Józefowi. 6 Było tam źródło Jakuba. Jezus zmęczony drogą siedział sobie przy źródle. Było to około szóstej godziny. 7 [Wówczas] nadeszła kobieta z Samarii, aby zaczerpnąć wody. Jezus rzekł do niej: «Daj Mi pić!» 8 Jego uczniowie bowiem udali się przedtem do miasta, by zakupić żywności. 9 Na to rzekła do Niego Samarytanka: «Jakżeż Ty, będąc Żydem, prosisz mnie, Samarytankę, [bym Ci dała] się napić?» Żydzi bowiem i Samarytanie unikają się nawzajem. 10 Jezus odpowiedział jej na to: «O, gdybyś знаła dar Boży i [wiedziała], kim jest Ten, kto ci mówi: „Daj Mi się napić”, to prosiłabyś Go, a dałby ci wody żywej». 11 Powiedziała do Niego kobieta: «Panie, nie masz czerpaka, a studnia jest głęboka. Skądże więc weźmiesz wody żywej? 12 Czy Ty jesteś większy od ojca naszego, Jakuba, który dał nam tę studnię, i on sam z niej pił, i jego synowie, i jego bydło?» 13 W odpowiedzi na to rzekł do niej Jezus: «Każdy, kto pije tę wodę, znów będzie pragnął. 14 Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem tryskającym ku życiu wiecznemu». 15 Rzekła do Niego kobieta: «Panie, daj mi tej wody, abym już nie pragnęła i nie przychodziła tu czerpać». 16 A On jej odpowiedział: «Idź, zawołaj swego męża i wróć tutaj!» 17 A kobieta odrzekła Mu na to: «Nie mam męża». Rzekł do niej Jezus: «Dobrze powiedziałaś: Nie mam męża. 18 Miałaś bowiem pięciu mężów, a ten, którego masz teraz, nie jest twoim mężem. To powiedziałaś zgodnie z prawdą». 19 Rzekła do Niego kobieta: «Panie, widzę, że jesteś prorokiem. 20 Ojcowie nasi oddawali cześć [Bogu] na tej górze, a wy mówicie, że w Jerozolimie jest miejsce, gdzie należy czcić [Boga]».

21 Odpowiedział jej Jezus: «Wierz Mi, kobieto, że nadchodzi godzina, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie czcili Ojca. 22 Wy czcicie to, czego nie znacie, my czcimy to, co znamy, ponieważ zbawienie bierze początek od Żydów. 23 Nadchodzi jednak godzina, nawet już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, a takich to czcicieli szuka Ojciec. 24 Bóg jest duchem; trzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie». 25 Rzekła do Niego kobieta: «Wiem, że przyjdzie Mesjasz, zwany Chrystusem. a kiedy On przyjdzie, objawi nam wszystko». 26 Powiedział do niej Jezus: «Jestem nim Ja, który z tobą mówię».

Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

Ewangelia według św. Jana

J 4, 1-45 – Objawienie wobec Samarytanki

Wśród faryzeuszy w Jerozolimie zaczyna się pojawiać wrogość w stosunku do Jezusa (w.1-2), Usuwa się więc On na północ Palestyny, do Galilei (w.3), gdzie wpływ faryzeuszy był mniejszy.

Dzięki temu uniknął śmierci przed czasem wyznaczonym przez Boga Ojca. Ten czyn Jezusa naucza nas, że opatrność Boża nie zwalnia wierzącego od posługiwania się rozumem i wolą na wzór Chrystusa, aby roztropnie odkrywał to, czego od niego oczekuje Bóg.

Z Judei do Galilei podróżowano zwykle jedną z dwóch dróg – krótsza prowadziła przez miasto Samarię, druga zaś, dłuższa, biegła nad Jordanem. Jezus wybiera drogę przez Samarię (w.4). Zbliżając się do tego miasta niedaleko Sychar (obecnie Askar), u stóp góry Ebal, spotyka kobietę.

Żydzi żywili wielką niechęć do Samarytan (w.9.27). Ci ostatni wywodzili się z Żydów, którzy zostali na terytorium Izraela po zniszczeniu Samarii w 722 r. przed Chr. i mieszały się z osadnikami sprowadzonym na te tereny przez Asyryjczyków.

Samarytanie zawsze domagali się uznania ich za prawdziwych kontynuatorów tradycji patriarchów i Mojżesza, ale już w VI w. przed Chr. ich postawa religijna była uważana przez pozostałych Żydów za zwykły synkretyzm (2 Krl 17,34-40).

Właściwa schizma nastąpiła jednak za Nehemiasza (V w. przed Chr.) i zaostrzyła się, gdy Samarytanie zbudowali na górze Garizim świątynię na cześć Pana, Boga Izraela.

W okresie wpływów syryjskich (II w. przed Chr.) według Józefa Flawiusza Samarytanie poprosili Antiocha o poświęcenie ich świątyni w Garizim greckiemu bogu Zeusowi Ksenosowi.

Żydowski król Jan Hirkan zniszczył ją, tym samym pozostawiając otwartą ranę, która już nigdy nie miała się zabić.

Samarytanie uważali się za prawowitych kontynuatorów wiary żydowskiej i zachowywali bardzo dawne tradycje. Ich jedyną księgą świętą był Pięcioksiąg.

Ewangelie, a szczególnie Ewangelia św. Jana, czasem opowiadają szczegóły, które mogą wydawać się nieistotne, ale wcale takie nie są.

Jezus, tak jak my, naprawdę się męczy (w.6), musi odzyskiwać siły, odczuwa głód i pragnienie. Mimo zmęczenia nie marnuje okazji, by czynić dobro dla dusz.

„Wytyście oczy swej duszy i w skupieniu przeżyjcie tę scenę. Jezus Chrystus, perfectus Deus et perfectus homo, [...] prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, jest zmęczony drogą i pracą apostolską. Wam zdarzyło się nieraz, że czuliście się u kresu sił. Wzruszający jest widok wyczerpanego Mistrza. Jest On przy tym głodny i spragniony. Uczniowie idą zatem do pobliskiej wsi, by znaleźć coś do jedzenia. Bardziej jednak niż zmęczenie cielesne odczuwa On pragnienie zbawienia dusz. Dlatego kiedy nadchodzi Samarytanka, kobieta grzeszna, wzrusza się kapłańskie serce Chrystusa zatroskane o odzyskanie tej zagubionej owieczki. Zapomina o zmęczeniu, głodzie i pragnieniu” (św. Josemaria Escriva, Przyjaciele Boga, 176).

„Kiedy jesteśmy zmęczeni pracą, nauką, działalnością apostolską, kiedy horyzont przed nam się zaciągnie chmurami, wówczas musimy zwrócić oczy ku Chrystusowi, ku dobremu Jezusowi, Jezusowi zmęczonemu, głodnemu i spragnionemu! Panie, jak wspaniale dajesz się nam zrozumieć! Jakże dajesz się kochać! Ukazujesz się nam podobny do nas z wyjątkiem grzechu, byśmy namacalnie odczuli, że z Tobą potrafimy zwyciężyć nasze złe skłonności, nasze winy. Nieważne są bowiem zmęczenie, głód czy łzy. Bo i Chrystus odczuwał zmęczenie, bywał głodny i spragniony, także i On płakał. Ważna jest walka – radosne zmaganie się, gdyż Chrystus pozostaje zawsze u naszego boku, aby spełnić wolę Ojca, który jest w niebie” (tamże 201).

W zażyłym dialogu Jezusa z Samarytanką (w.7-29) św. Jan na nowo przedstawia naukę o łasce, czyli darze, którego Bóg udziela ludziom przez Ducha Świętego dzięki wcieleniu Syna.

Tak jak w rozmowie z Nikodemem (3,1-21), Jezus wykorzystuje zwyczajne zwroty, wypowiedziane w sensie materialnym i dosłownym, żeby przedstawić rzeczy nadprzyrodzone.

W tym jest już obecny załączek przyszłej nauki Kościoła o sakramentach. Wodą, która prawdziwie może zaspokoić pragnienie człowieka, jest łaska Chrystusa.

„Według Ewangelii św. Jana Duch Święty został nam dany wraz z nowym życiem, jak głosi i obiecuje Jezus w dniu uroczystego żydowskiego Święta Namiotów: **<Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie – niech przyjdzie do Mnie i pije! Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza>** (J 7,37-38). I ewangelista dodaje: **<A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego>** (J 7,39). [...] Podobieństwo wody wyraziło się również w rozmowie z Samarytanką, gdy Chrystus mówi o **<źródle wody wytryskującej ku życiu wiecznemu>**,

W rozmowie zaś z Nikodemem głosi potrzebę nowego **<narodzenia się z wody i Ducha>**, aby **<wejść do królestwa Bożego>** (por. J 3,5)” (św. Jan Paweł II, Dominum et Vivificantem, 1).

W epizodzie tym ukazuje się również powszechność zbawienia, które przynosi Chrystus. Jego miłość rozciąga się na wszystkie dusze (w.9.31-38).

Jezus prosi o coś do picia nie tylko dlatego, że odczuwa pragnienie, lecz także po to, aby ukazać, że pragnie tego, by ludzie odkryli miłość Boga.

„Mówiąc: **<Daj mi pić>** (J 4,7), Stwórca świata domagał się miłości od swego biednego stworzenia. On pragnął miłości [...]. Jezus jest spragniony; od zwolenników świata doznaje tylko niewdzięczności i obojętności, a pomiędzy swymi uczniami mało, niestety, znajduje serc, które oddają Mu się bez zastrzeżeń, które rozumieją całą czułość Jego nieskończonej miłości” (św. Teresa od Dzieciątka Jezus, Dzieje duszy, 9).

To, co następnie dzieje się przy studni, pozwala nam również zrozumieć, że modlitwa jest miejscem naszego spotkania z Chrystusem.

„Cud modlitwy objawia się właśnie tam, przy studni, do której przychodzimy szukać naszej wody: tam Chrystus wychodzi na spotkanie każdej ludzkiej istoty; On pierwszy nas szuka i to On prosi, by dać Mu pić. Jezus odczuwa pragnienie, Jego prośba pochodzi z głębokości Boga, który nas pragnie. Modlitwa – czy zdajemy sobie z tego sprawę, czy nie – jest spotkaniem Bożego i naszego pragnienia. Bóg pragnie, abyśmy Go pragnęli” (św. Augustyn).

W końcu tekst nawiązuje do zamysłów Boga (w.20-26).

Samarytanie nie znali dużej części Bożego planu, ponieważ pomijali całe objawienie poza Prawem Mojżesza. Żydzi natomiast byli bliżsi prawdy o Mesjaszu, gdyż akceptowali księgi prorockie i psalmy.

Jedni i drudzy powinni jednak otworzyć się na nowe objawienie Jezusa Chrystusa.

Przyjściem Mesjasza, którego obydwie narody wyczekiwały, zapoczątkowane zostaje nowe ostateczne przymierze, które przewyższa zarówno Garizim – górę, na której Samarytanie oddawali cześć Bogu – jak i Jerozolimę z jej świątynią.

Ojciec chce, żeby wszyscy zaakceptowali Mesjasza, Jego Syna, nową świątynię Boga (por. 2,21), oddawali Mu cześć, która wypływa z serca człowieka (por. 2 Tm 2,22) i którą wzbudza Duch Boży (por. Rz 8,15).

Przemiana, której łaska dokonuje w tej kobiecie, jest cudowna (w.28-29). Myśli Samarytanki skupiają się teraz wyłącznie na Jezusie.

Zapomina ona o swoim dzbanie i kieruje się do miasta, pragnąc oznajmić innym o swoim odkryciu.

„Kiedy apostołowie został powołani, zostawili sieci; ona zostawiła swój dzban, głosi Ewangelię i nie wzywa tylko jednego człowieka, lecz porusza całe miasto” (św. Jan Chryzostom).

W epizodzie tym zostaje przedstawiony cały proces ewangelizacji, który rozpoczął się od entuzjazmu Samarytanki (w.39-42).

„Tak dzieje się teraz z tymi, którzy są z zewnątrz i nie są jeszcze chrześcijanami. Chrystusa im zwiastują chrześcijańscy przyjaciele. Jakby przez ową niewiastę, czyli przez Kościół, który Go głosi, przychodzą do Chrystusa, wierzą tej wieści, pozostaje Pan u nich przez dwa dni, czyli daje im dwa przykazania miłości. I bardzo wielu tym mocniej w Niego wierzy” (św. Augustyn).

Przy okazji nawrócenia Samarytanki i powrotu apostołów pojawia się częsty w czwartej ewangelii temat: Jezus przyszedł, aby spełniać wolę Ojca (w.34).

Wolą Boga jest to, żeby każdy, kto widzi Syna i wierzy w Niego, miał życie wieczne i mógł zmartwychwstać w dniu ostatecznym (por. 6,39-40).

Klucz do Ewangelii św. Jana – kard. G. Ryś

Wyd. M Kraków - 2024

Jezus i Samarytanka (J 4,1-42)

Ewangelia, której słuchaliśmy, jest o wodzie. Jest o wodzie, którą Jezus chce dać, myślę, że tym, od czego trzeba zacząć, jest zauważenie, że On chce ją dać każdemu – niezależnie od tego, jak się widzicie dzisiaj przed Panem Jezusem, czy jesteście blisko, czy jesteście dalej.

W tym spotkaniu z Samarytanką Jezusowi nic nie przeszkadza w tej kobiecie. Nie przeszkadza Mu to, że ona jest Samarytanką, a On jest Żydem, więc właściwie nie powinni się spotkać.

Oni oboje mają świadomość tego, że między nimi są różnice, że między Samarytanami a Żydami panuje wrogość, mają tego pełną świadomość.

Ona mówi: „**Jakże Ty mnie możesz prosić o wodę**”, bo wie, że nie ma takiego Żyda, który się napije z kubka samarytańskiego. Jak ona Mu da pić, to On powinien ten kubek wyrzucić. Żydzi nie pili z kubków samarytańskich - odwrotnie, a jakże. Ale Jezusowi to nie przeszkadza.

Nie przeszkadza Mu też jej życiorys. Jej sytuacja jest taka, że pewnie nikt z was sobie tego nie wyobraża: pięciu mężów i szósty człowiek, z którym żyje bez żadnego ślubu.

Nie wiem, co sobie o niej myślicie, ale jedno jest pewne: Jezus nie myśli tego, co wy myślicie, Jemu to kompletnie nie przeszkadza w spotkaniu z nią.

Nie przeszkadza Mu też, że w tamtym świecie była przepaść między kobietą a mężczyzną. Uczniowie przyszli i dziwili się, że rozmawiał z kobietą.

A On nie tylko z nią rozmawiał – On jej pierwszej powiedział, że jest Mesjaszem. Jeszcze nie powiedział tego żadnemu ze swoich uczniów, a jej powiedział.

To jest ważny klucz do tej Ewangelii: **Jezusowi nic nie przeszkadza w człowieku, to znaczy, nic Mu nie przeszkadza w tym, żeby się z nim spotkać** i żeby mu złożyć niesłyszana ofertę: że może mu dać wody.

Nie mówimy o darze jednym z wielu, mówimy o czymś, co jest absolutnie konieczne do życia.

W życiu różne rzeczy przychodziło mi organizować.

Kiedy umarł św. Jan Paweł II, robiliśmy w Krakowie wielką Mszę na błoniach, wielkie czuwanie w wigilię pogrzebu. Gdy masz świadomość, że może przyjść pięćset tysięcy albo milion ludzi, to co musisz zabezpieczyć? Wodę.

Nie musisz przygotować dla ludzi kramów z lodami, ale musi być woda. A to tak nie jest do końca trafny przykład, bo w Polsce w kwietniu świat się nie zawali, jeśli ktoś nie ma wody pod nosem w danej chwili – ale nie w Izraelu i nie o godzinie szóstej, jak tutaj jest powiedziane, czyli w samo południe.

Jezus siedzi przy tej studni w samo południe i ona też w samo południe przychodzi po tę wodę. W Izraelu przeżyjesz bez wielu rzeczy, ale nie przeżyjesz bez wody. Woda jest czymś niesłyszalnie koniecznym.

Nie mówimy o czymś, co masz – dobrze, nie masz – też dobre. Nie. My mówimy o czymś, bez czego jesteś trupem.

Samarytanka przychodzi do studni z pustym dzbanem – to jest obraz, który pokazuje to doświadczenie, jakie ona ma w sobie.

Dobrych kilka lat temu był tak synod biskupów, na którym zostało powiedziane, że to jest obraz dzisiejszego człowieka: człowiek z pustym dzbanem.

Widzicie siebie? Macie pusty dzban, chcielibyście, żeby był pełny, potrzebujecie go czymś wypełnić – wodą, która was pożywi.

Ona ma pusty dzban, czyli pragnienie napełnienia, i w tym pragnieniu jest też doświadczenie życiowych dramatów, takich prób ugaszenia pragnienia, które się skończyły fiaskiem, które niczego nie załatwiły, przeciwnie – pogłębiły jeszcze pragnienie.

To jest kobieta, która niesłuchanie w życiu pragnie miłości. Nie da się zrozumieć jej życiorysu inaczej. To jest osoba, która pragnie miłości i tyle już razy próbowała – a potem był dramat.

To może być o nas. Już niejednokrotnie ten swój dzban zanurzyłeś w czymś, co wydawało ci się studnią, z której będzie życie, a potem nie za bardzo wiesz, jak popatrzeć w lustro; niby żyjesz, ale czujesz się cały zatruty.

To nie jest tak, że mając pusty dzbanek, nigdy nie znalazłeś studni.

Może w tym życiu znalazłeś tych studni za dużo, i to rozmaitych - naczepałeś się takiego napoju, po którym jesteś chory, a to przerażające pragnienie wciąż narasta.

Są takie napoje, których nie wolno pić – bo cię to zabije. A przez ciebie zabije jeszcze innych.

Ja mam w głowie taką niekanonizowaną świętą, która się nazywała **Józefa Mikowa**: żyła w czasie drugiej wojny światowej. Niesamowita kobieta.

Ale dlaczego o niej mówię? Bo kiedyś w archiwum czytałem tekst o tym, jak Niemcy ją trzymali w więzieniu na Montelupich w Krakowie.

Nie dawali jej jeść ani nie dawali jej pić - któregoś dnia wsadzono jej do celi całe wiadro napoju. Ona tylko zanurzyła palec, sprawdziła – było dramatycznie słone, odmówiła picia.

Wyobraźcie to sobie: nie pijesz przez ileś dni i dają ci picie, ale ty wiesz, że to jest napój, który tylko spowoduje twoje większe pragnienie i udręczenie, niczego nie zaspokoi, napój, który się przeradza w torturę.

To jest doświadczenie współczesnego człowieka. Raz po raz rozmaici ludzie do nas krzyczą: „Do mnie, do mnie, do mnie! Ja ci należę do tego dzbanka!”.

A potem będzie właśnie tak, że to ciebie niszczy, ciebie torturuje to, co wypieś, jeszcze pojawia się w tobie, i słusznie, lęk o innych, o to, co jesteś gotów z innymi zrobić pod wpływem tego napoju.

Nie chcę tego rozmieniać na drobne: każdy z was może sobie wyobrazić, o czym mówię.

Jezus mówi, że ma dla nas wodę, która gasi pragnienie, która rzeczywiście człowieka jest w stanie zaspokoić. Jezus nie daje nam butelki wody, **Jezus daje nam źródło.**

To znaczy po pierwsze, że ta woda zawsze jest świeża.

Nie wiem, ilu z was ma takie doświadczenie, ale kiedy idziesz w góry (najlepiej we wrześnie, bo wtedy jest troszkę mniej osób w górach, tylko studenci łążą) niesiesz cztery butelki wody w plecaku, a zobaczysz źródło, to i tak pijesz z tego źródła.

Do głowy ci wtedy nie przyjdzie, żeby sięgać do plecaka! – to już zaczyna tym plastikiem jechać, nie wiadomo, ile leżało w sklepie, zanim się znalazło u ciebie.

Źródło. Jezus daje nam źródło wody, strumień. To jest woda żywa. To jest woda świeża.

Bardzo lubię takie zdanie św. Brata Alberta, które napisał, jeszcze nie będąc Bratem Albertem, tylko Adamem Chmielowskim, czyli młodym człowiekiem, który się uczył malować w Monachium.

Tam pojechał na studia i studiował generalnie w ten sposób, że nie chodził na zajęcia (studenci niech nie słuchają, bo się zgorszą, przyszli studenci niech też nie słuchają), nie chodził na wykłady, tylko chodził po galeriach, bo w Monachium były fantastyczne galerie, pełne świetnych obrazów.

Jak go pytali, czemu nie chodzi na zajęcia, to mówił tak: „**Jak możesz pić wodę ze źródła, to nie pijesz z konewki**”.

Jak możesz pić ze źródła, to nie pijesz z konewki.

Chciałbym, żebyście się do tego przekonali. Nie musicie ciągle słuchać ludzi, którzy wam opowiadają o Bogu – **odważcie się posłuchać Boga, jak do was mówi.**

Nie musicie bez przerwy z drugiej i z trzeciej ręki słyszeć o tym, o co chodzi w wierze – czemu nie mielibyście spróbować u źródła? To jest niesłuchanie ważne: patrzcie, gdzie to źródło bije, a nie słuchajcie tylko biskupów, katechetów.

Nie mówię, żebyście nas w ogóle nie słuchali, ale nie o to chodzi, żebyście się spotkali ze mną czy waszymi duszpasterzami, tylko żebyście pili ze źródła, żebyście sięgnęli do tego tekstu, żebyście sięgnęli do Eucharystii, żebyście zaczęli tworzyć realną wspólnotę w Kościele, gdzie się doświadcza miłości, a nie tylko słucha się o tym, że „o, w pierwotnym Kościele to się kochali”.

A co wam przeszkadza? Pijcie ze źródła.

Picie ze źródła ma to do siebie, że ta woda zawsze jest nowa. Sięgniesz po ten sam tekst Biblii po raz dziesiąty, po raz setny, po raz tysięczny - powie ci coś nowego, będziesz się dziwił czy dziwiła, że do tej pory tego tak nie widziałaś.

Jest bardzo piękny tekst jednego z ojców Kościoła, który mówi tak:

„Kiedy przychodzisz do źródła, to nie chcesz wypić wszystkiego naraz”.

To dopiero byłaby klęska źródła, jakby ci się udało wszystko wypić! Nie, przyjdiesz jutro, przyjdiesz pojutrze – tam będzie świeża woda.

W Starym Testamencie czytamy, że gdy Mojżesz uderzył laską skałę, wypłynęła z niej woda w takiej obfitości, że mógł się napić cały lud (zob. Lb 20,11). To też jest bardzo piękne.

W Ewangelii Jana jest taki tekst, który mówi, że strumienie wody żywej wypłyną z jego wnętrza (zob. J 7,38) – i Biblia Jerozolimska tłumaczy to jako „rzeki” :

„Rzeki wody żywej wypłyną z jego wnętrza”.

Kiedyś siedziałem nad tym tekstem i zastanawiałem się, czy kiedykolwiek w życiu udało mi się wypić rzekę. Jedyny, jakiego znam, który próbował, to był smok wawelski, ale skończyło się dramatycznie.

Nie, rzeki w pojedynkę się nie wypije. Rzekę możesz pić z innymi. To jest taka myśl, która wraca i będzie wracać: nie dajcie sobie wmówić takiego dystansu do Kościoła, że teraz to w ogóle nie wypada być w Kościele.

Bóg nas karmi jako lud, Bóg nam daje pić, jak jesteśmy ze sobą razem.

Papież Franciszek kiedyś pytał, czy mamy w sobie duchową przyjemność bycia Kościołem. Zapewniam was, że Franciszek we znacznie więcej niż wy o tym, co w Kościele jest złe.

Gdy byłem rektorem seminarium, to mi się wydawało, że już chyba wszystko wiem o tym, co złego dzieje się w Kościele.

Jak zostałem biskupem, pomyślałem: „Aleś był naiwny”. Jak zostałem arcybiskupem metropolitą, to pomyślałem: „Aleś był dwa razy naiwny!”.

Nie wyobrażam sobie tego, co papież we o Kościele – a on jest absolutnie w Kościele zakochany, ma absolutną przyjemność duchową bycia w Kościele. Ja też!

I was do tego zapraszam. Bo tak właśnie jest, że Pan Bóg wyprowadza ze skały wodę, żebyśmy się napili razem. Wiecej dobrze, że mówmy o Duchu Świętym, który jest tą wodą.

Duch jest Duchem wspólnoty, Duch jest tym, który nas zbiera.

W jednym Duchu jesteśmy ochrzczeni w jedno ciało (zob. 1 Kor 12,13), to znaczy potrzebujemy siebie: potrzebujesz tego palca, tego też, tego nosa, ucha, wszystkiego potrzebujesz – potrzebujemy siebie w taki sposób. Duch to między nam sprawia.

Ostatnia rzecz, którą chcę powiedzieć, wiąże się z pragnieniami.

Spotkanie z Samarytanką jest przedziwne. Ona przychodzi po wodę, a potem zostawia dzbanek i idzie do miasta, czyli już nie potrzebuje wody.

On wysłał uczniów po jedzenie, ale jak wrócili, przynieśli kanapki i mówią: „Rabbi, jedz”, to im mówi: „Nie, nie, Ja już pojadłem”.

Jej się chciało pić i jest nasycona, a Jemu się chciało jeść i też jest nasycony. Jak się nasycili? Sobą nawzajem.

Myślę, że ta Ewangelia bardzo pięknie pokazuje ludzkie pragnienia; pokazuje, że ani butelka wody, ani kromka z boczkiem cię nie nasyca. Nasyca cię to, co nazwalibyśmy relacją, miłością, spotkaniem, drugą osobą – od tego się zaczyna prawda o człowieku w Księdze Rodzaju.

Bóg przyprowadził do Adama wszystkie stworzenia i w żadnym z tych stworzeń Adam nie znalazł dla siebie partnera, dopiero musiał wejść w relację z drugą osobą. Pamiętajcie, jak on mówi? „**Ta dopiero!**” (zob. Rdz 2,23).

Człowiek staje się kimś w spotkaniu z drugą osobą i ostatecznie dla nas jest nią Bóg.

A tym, który nas uruchamia, uzdalnia i pcha do takiego doświadczenia – że rosnę w miłości i wreszcie jestem zaspokojony – jest Duch Święty, którego otrzymujemy od Jezusa.

Możesz na chwilę przymknąć oczy i pomodlić się tak, jak Samarytanka:

Daj mi tej wody, bym już nigdy nie pragnęła; daj mi tej wody, bym już nigdy nie pragnęła; daj mi tej wody, bym już nigdy nie pragnęła. Amen.

Krąg biblijny nr 55 - wyd. Biblos, Tarnów 2024

J 4,1-14 Pragnienie Jezusa i woda Samarytanki

- opracowanie ks. mgr lic. Mateusz Odziomek

Spotkanie Jezusa z Samarytanką (J 4,1-26) rozpoczyna najdłuższą część Ewangelii według św. Jana, która przedstawia różne reakcje ludzi na zbawcze dzieła dokonywane przez Niego (J 4,1 – 12,50): jedne ukazują pogłębienie się wiary u niektórych ludzi, drugie zaś demaskują płyciznę niewiary u innych.

Każda z tych konfrontacji ma jednak na celu doprowadzić odbiorców orędzia Jezusowego do wiary w Boga i odnalezienia w Nim niewyczerpanego źródła nowej jakości życia.

Historycznie rzecz biorąc, Mistrz z Nazaretu oddalił się z Judei do peryferyjnej Samarii, lecz w wymiarze ponadczasowym nadal przekracza granice ludzkich serc, tym samym pokazując, że Jego przyście do człowieka jest darem przewyższającym każdy inny: **nie nawiązuje do przeszłości, lecz otwiera na przyszłość – na łaskę życia wiecznego.**

W tym świetle perykopa J 4,1-26 jawi się jako krok od „studni Jakuba” do „studni Jezusa”. Pierwsza gasi pragnienie doczesne (ziemskie), druga – nadprzyrodzone (niebieskie).

Wzmianka o tym, że grono naśladowców Jezusa powiększało się oraz że chrzczył On więcej niż Jan, stała się okazją do wprowadzenia motywu Jego powrotu do Galilei przez Samarię (J 4,1-4).

Ewangelista w swoim stylu (za pomocą partykuły **oun**) łączy obecne opowiadanie z poprzednim.

Nazwanie Jezusa „**Panem**” (**Kyrios**) stanowi wyraz szczególnego szacunku, podkreślając Jego bóstwo.

Faryzeusze żywo zainteresowali się Jezusem (J 4,1), ponieważ badali już wnikliwie działalność Jana Chrzciciela (J 1,19.24).

Nie potrzeba bowiem długo szukać, aby odkryć, że wielu uczniów Mistrza z Nazaretu wywodziło się z kręgu Jana (J 1,35-37).

Uwaga ewangelisty, że chrztu udzielali właśnie oni, a nie sam Jezus (J 4,2), służy najpewniej skorygowaniu informacji zawartych w przekazie J 3,22; 4,1, a jednocześnie każe postrzegać jego dzieło jako wewnętrznie powiązane z misją Jana Chrzciciela, jakkolwiek pozycja pierwszego jest o wiele wyższa niż drugiego.

Czwarta ewangelia milczy na temat tego, czy faryzeusze podjęli już jakieś działania przeciwko samemu Jezusowi.

Jest jednak mało prawdopodobne, aby ze spokojem przypatrywali się szybkiemu wzrostowi liczby Jego uczniów. W związku z tym Jezus tymczasowo wycofał się z Judei i udał się do Galilei (J 4,3).

Droga przez Samarię, choć krótsza, omijana była raczej przez religijnych Żydów. Woleli oni udać się najpierw na wschód, do Jerycha, a następnie na północ, oddalając się od wzgórz Judei i Samarii położonych po zachodniej stronie Jordanu.

Taką trasą zdarzało się przemierzać również Jezusowi, na co wskazuje choćby epizod spotkania z Bartymeuszem (Mk 10,46) czy Zacheuszem (Łk 19,2). Była to także Jego droga powrotna (przez miejscowości Efraim oraz Betanię – J 11,54; 12,1) na czas męki do Jerozolimy (J 12,12).

Droga przez Samarię, choć była znacznie łatwiejsza, to jednak zmuszała podróżnych do wejścia na teren górski, zamieszkiwany przez lud, z którym spory i rywalizacja posiadały wielowiekową już historię.

Samarytanie to potomkowie Izraelitów, którzy zamieszkiwali te tereny przed upadkiem królestwa północnego. Zostali oni wymieszani z poganami osadzonymi na nich przez Asyryjczyków po wygranych kampaniach (2 Krl 17,23-24).

Uznawali oni naukę Mojżeszową, jednakże ulegali też wpływowi obcych religii (2 Krl 17,25nn).

Przyjmowali tylko pięć pierwszych ksiąg Biblii Hebrajskiej, natomiast odrzucali pisma prorockie, dlatego że zbyt mocno podkreślały znaczenie świątyni jerozolimskiej.

Ich kult koncentrował się wokół nowej świątyni na górze Garizim (zniszczonej około 100 r. przed Chr.).

W czasach Jezusa między Samarią a Judeą utrzymywało się silne napięcie.

Wyrażenie **edei de**, jakim posługuje się ewangelista, wskazuje, że wybór trasy prowadzącej przez tę nieprzyjazną Żydom krainę, wiązał się z koniecznością wypełnienia Bożego planu zbawienia (J 4,4).

Warto przy tej okazji wspomnieć, że Mateusz, Marek i Łukasz nie wspominają w swych przekazach o jakiegokolwiek działalności Jezusa pośród Samarytan.

Samarytańskie miasto, do którego przyszedł (J 4,5) to prawdopodobnie Sychem (nazwa „Sychar” może stanowić wynik pomyłki), znane już z tradycji starotestamentowej i związane z opowieściami o Jakubie (Rdz 33,18-20; Joz 24,32).

Rzeczywiście, patriarcha ten zakupił pobliską ziemię i nazwał ją „Sychem” (od hebrajskiego słowa „ramię”: ramię wzgórza – Rdz 33,19) i dał jej część Józefowi (Rdz 48,22).

W stwierdzeniu, że „**Jezus zmęczony drogą siedział sobie przy źródle**” (J 4,6), widoczna jest pewna gra znaczeń: grecki przyimek **epi** w dopełniaczu tłumaczy się jako „na” (źródle) albo „przy” (w pobliżu źródła), co stanowi subtelną identyfikację Jezusa ze źródłem.

Termin **pege** może oznacza „wiosnę” albo „fontannę”, służąc na określenie swobodnie bijącego źródła.

Najczęściej było ono otoczone niskim murem wokół ujścia (mającym zapobiec wpadnięciu do niego), zwieńczonym kamienną pokrywą (Rdz 29,2). Nieopodal znajdowało się również kamienne koryto służące do pojenia zwierząt.

Jezus, przybywszy do studni, usiadł na jej murku, aby odpocząć.

Ciekawostką stanowi fakt, że spośród autorów ewangelicznych tylko Jan eksponuje nie tylko Jezusową boskość, ale także jego cechy ludzkie (w tym przypadku zmęczenie), jednakże nie czyni tego, podkreślając jeden wymiar kosztem drugiego.

„**Było to około godziny szóstej**” (J 4,6), a więc w południe, kiedy nikt z reguły nie przychodził czerpać wody ze studni. Zwykle czyniono to wczesnym rankiem lub wieczorami (Rdz 24,11; 1 Sm 9,11).

„**Nadeszła tam kobieta z Samarii**” (J 4,7)

„I nadeszła niewiasta”. Figura Kościoła, jeszcze nie usprawiedliwionego, lecz już mającego być usprawiedliwionym; co bowiem rozmowa wyraża. Przybyła, nie znając Go [Jezusa], znajduje Go, a On z nią rozmawia. Zobaczmy o czym, zobaczmy z jakiego powodu? „**I nadeszła niewiasta z Samarii czerpać wodę**”. Samarytanie nie należeli do żydowskiego ludu; byli obcokrajowcami, choć zamieszkiwali w pobliskich ziemiach. [...] Spomiędzy owych przybyła owa niewiasta, która była figurą Kościoła. Miał on powstać z pogan, jako obcy ludowi Żydów (**św. Augustyn**).

Skoro Samarytanka przyszła do studni o takiej porze, to musiała mieć jakiś specjalny powód (J 4,7). Nie było z nią innych kobiet. Jezus również był sam, uczniowie bowiem udali się do miasta, aby zakupić żywność (J 4,8). Łatwo więc zauważyć, że ich nieoczekiwane spotkanie miało nadzwyczajny charakter.

Aby jeszcze bardziej go uwypuklić, warto odwołać się do analogicznych zdarzeń ze Starego Testamentu.

- ❖ Kiedy sługa Abrahama udał się do Haranu, aby znaleźć żonę dla Izaaka, zatrzymał się przy miejscowej studni (Rdz 24), gdzie spotkał się z Rebeką.
- ❖ Mojżesz uciekł do ziemi Median i przy studni poznał córki Jetry (Wj 2,15nn), z których jedna (Sefora) została jego żoną.

Motyw ten wykorzystany w czwartej ewangelii pozwala dostrzec w spotkaniu Jezusa z Samarytanką wyraźny zamysł: Pan spotkał się z kobietą niezwiązaną małżeństwem z innym mężczyzną, aby wezwać ją do zupełnie nowej, odkupieńczej relacji z Nim samym.

W pierwszych słowach Mistrza skierowanych do niej: „**Daj mi pić!**” (J 4,7), z łatwością da się wychwycić echo wołania sługi Abrahama do Rebeki: „**Daj mi się napić trochę wody**” (Rdz 24,17), czy też prośby proroka Eliasza skierowanej do wdowy z Sarepty Sydońskiej: „**Daj mi, proszę, trochę wody w naczyniu**” (2 Krl 17,10).

Każde z tych wydarzeń zawiera w sobie dwa akty: prośba o wodę służy rozpoznaniu usposobienia osoby, zaś podanie wody do picia proszącemu wyraża jej przychyłność.

Kobieta samarytańska odmówiła jednak Jezusowi wody (J 4,9), wyraźnie zaskoczona Jego prośbą. Obyczajowość starożytnego Bliskiego Wschodu zabraniała bowiem mężczyznom publicznej rozmowy z kobietami.

To dało Jezusowi okazję do złożenia jej zbawiennej oferty, jaką jest „**woda żywa**” (J 4,10: **hydor dzon** – woda bieżąca ze strumienia), symbolizująca więź oblubieńczą, opartą na wiernej miłości (Pnp 4,23.15).

Z pewnością Samarytance chodziło o wodę ze studni Jakubowej, podczas gdy Jezusowi o objawienie Boże i dar Ducha Świętego.

W miarę upływu czasu wspólnota chrześcijańska przypuszczalnie interpretowała dialog Jezusa i kobiety w kontekście teologii sakramentalnej, odczytując w symbolu wody żywej wodę chrzcielną jako uzewnętrznienie nauki Chrystusowej oraz przekaz bogactwa duchowej łaski.

Woda żywa w świetle przepisów rabinicznych uchodziła za tak cenną, że wolno było jej używać do rytualnych obmyć uwalniających ludzi z nieczystości.

Mieszkańcy Sychem doskonale wiedzieli, że w ich miejscowości nie ma ani strumieni, ani rzek. Patriarcha Jakub również musiał wykopać studnię dla napojenia siebie, swojej rodziny i stad (J 4,12).

Pojawia się zatem pytanie: Jak Żyd, ktoś z zewnątrz, mógł dysponować wodą, do której nikt z lokalnej społeczności nie miał dostępu?

Kobieta zdawała sobie sprawę z tego, że nabranie wody z głębokiej studni wymaga specjalnego czerpaka, więc zapytała Jezusa, jak chce to zrobić (J 4,11).

Mimo że dostrzegła źródło bijące z ziemi, to jednak pozostawało dla niej wciąż zakryte drugie, o wiele ważniejsze dla życia człowieka – źródło z wysokości niebios.

Postawione przez nią pytanie: „**Czy Ty jesteś większy od ojca naszego, Jakuba, który dał tę studnię?**” (J 4,12) – wydaje się aluzją do poważnych dysput na temat Prawa czy kultu żydowskiego.

Kobieta, która nie narodziła się jeszcze ponownie z Ducha Bożego, pojmowała słowa Jezusa w kategoriach czysto ziemskich (podobnie jak wcześniej Nikodem).

Odpowiedź Jezusa bardzo przejrzyście ukazuje ograniczoność i niewystarczalność daru Jakuba (J 4,13). Woda z jego studni nie ugasi całkowicie ludzkiego pragnienia.

Jednocześnie uchylił On mądrość bazującą na Prawie (Syr 24,21): woda do picia tymczasowo zaspokaja potrzeby człowieka, natomiast woda Prawa przyczynia się do pogłębienia nienasyceń oraz pragnienie Boga.

Podobnie jak brak wody prowadzi do śmierci, tak **brak bliższego kontaktu z Nim powoduje obumieranie duchowości osoby**: „czyni z duszy pustynię”.

„Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam ... ” (J 4,14)

Ten, kto pije wodę, której udzieli Jezus, będzie miał w sobie źródło wody tryskającej ku życiu wiecznemu wówczas, kiedy wypełni się obietnica dana człowiekowi błogosławionemu za to, że łaknął i pragnął sprawiedliwości. Słowo powiada bowiem: **„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceń”** (Mt 5,6). I może przed nasyceciem trzeba będzie łaknąć i pragnąć sprawiedliwości, może należy wzbudzić w sobie głód i pragnienie dla ich zaspokojenia, abyśmy mogli powiedzieć: **„Jak łania pragnie przy źródłach wód, tak dusza moja pragnie ciebie, Boże. Dusza moja zapragnęła Boga mocnego i żywego; kiedyż więc przyjdę i ujrzę oblicze Boga?”** (Ps 1,23 Septuaginta) (**Orygenes**).

Niech, więc Pan powie, co nazwał wodą żywą. **„Odpowiadając Jezus rzekł jej: każdy kto pije wodę, znowu pragnąć będzie; kto jednak napije się wody, którą Ja mu dam, na wieki nie uczuje pragnienia. Ale woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody tryskającej ku życiu wiecznemu”**. Jaśniej Pan powiedział: **„stanie się w nim źródłem wody tryskającej ku życiu wiecznemu. Kto pić będzie z tej wody, na wieki nie uczuje pragnienia”** Czyż nie jest to oczywiste, że mówił nie w znaczeniu cielesnym, lecz duchowym? (**św. Augustyn**).

A więc, mówi: **„kto pije tę wodę, znowu pragnąć będzie”**, jeżeli zaś otrzyma ode mnie wodę, **„na wieki nie odczuje pragnienia”**. **„Będziemy, mówi, napelnieni dobrami domu tego”** (Ps 64,5). Z jakiej więc wody udzieli, jeśli nie z tej, o której powiedziano: **„Albowiem u ciebie jest źródło żywota”** (Ps 35,9). Jakże bowiem będą pragnąć, którzy są upojeni obfitością domu tego? (**św. Augustyn**).

Mistrz z Nazaretu rozwinął swoją wypowiedź stwierdzeniem zawierającym podwójną prawdę (J 4,14).

Po pierwsze: picie wody danej przez Niego wprost wskazuje na życie podtrzymywane przez samego Boga, który jest źródłem duchowej odnowy i umocnienia. Wobec tego wszelkie inne sposoby należy odrzucić.

Po drugie: dar przyniesiony przez Jezusa posiada charakter eschatologiczny. Woda uświęcona Duchem Bożym przemieni Jego życie w źródło wytryskujące (**allomai** – „dosłownie „wyskakuje”) ku wiecznej szczęśliwości.

Po raz pierwszy ewangelista Jan umieszcza (dwukrotnie) w ustach Jezusa zaimiek w pierwszej osobie: **ego** („Ja”), dla podkreślenia jego związku z głoszonym przez Niego słowem.

- ❖ Kiedy kobieta samarytańska wypowiadała się z perspektywy czysto ziemskiej, wtedy Jezus kierował jej uwagę na dar Boży i mówił do niej o sobie w trzeciej osobie.
- ❖ Kiedy zaś w trakcie rozmowy wkroczyła na grunt religijny, wtedy mesjasz posłużył się zaimkiem „Ja”.

Mimo wątpliwości Samarytanka okazała zainteresowanie zbawczą ofertą.

Obraz ten odsłania przed czytelnikiem dzieła Janowego uniwersalne, a jednocześnie najskrytsze pragnienie Boga w Jezusie Chrystusie: doprowadzenie każdego człowieka, niezależnie od jego poziomu wiary, do niebiańskich źródeł pokoju, gdzie nie będzie już odczuwalne żadne pragnienie, lecz będzie panowała wieczna radość z pełnego zanurzenia się w miłości Trójjedynego.

- ❖ Często wykazujemy skłonność do etykietowania innych osób. Jest ona całkowicie obca Jezusowi. On nikogo nie ocenia, lecz wychodzi na peryferia ludzkich serc i zaprasza do bliskiej relacji z sobą, niosącej nadzieję i pokój. Obecnie czyni to poprzez Kościół, który „jest powołany, aby dotrzeć na dzisiejsze rozstaje dróg, to znaczy peryferii geograficznych i egzystencjalnych ludzkości, do tych miejsc na obrzeżach, do tych sytuacji, w których ludzie [...] żyją strzępami człowieczeństwa bez nadziei” (**Franciszek**, rozważanie przed modlitwą „Anioł Pański”, Rzym 11 X 2020)
- ❖ Przy studni Jakuba Jezus zagłębia w głębiny studni, jaką jest ludzkie sumienie. Samarytanka, podejmując rozmowę, odbiega od głównego problemu, dlatego mnoży preteksty, szuka sposobów ucieczki (J 4,9-12). Rzeczywiste spotkanie z Jezusem w Jego słowie, w modlitwie, sprawowanej liturgii, a także w trudach codziennego życia może odbywać się tylko na gruncie prawdy. Jeśli jej brakuje, to istnieje zagrożenie rozminięcia się z Nim.

Dlatego Jezus woła: „**Daj Mi pić!**” (J 4,7), a stawiając się w sytuacji zależności, przyznaje, że pragnie relacji z człowiekiem, aby zanurzyć go w żywej wodzie swojej miłości. Słusznie więc podpowiada **św. Augustyn**: „**Niespokojne jest serce człowieka, póki nie spocznie w Bogu**”.

- ❖ Człowiek współczesny coraz częściej doświadcza suszy wartości moralnych, prowadzącej do spustynnienia sumienia. Spotkanie z Jezusem zawsze zatrzymuje ten proces. Oferowana przez Niego „**woda żywa**” (J 4,10) jest zadatkiem wiecznej szczęśliwości. Czy noszę w sobie pragnienie tego daru?

Krąg biblijny nr 55 - wyd. Biblos, Tarnów 2024

J 4,15-26 Pragnienie Samarytanki i „woda żywa” Jezusa

- opracowanie ks. mgr lic. Mateusz Odziomek

Pragnienie Jezusa doprowadzenia Samarytanki do źródeł szczęścia wiecznego (J 4,1-14) zostało zaspokojone wraz ze zmianą jej postawy wobec Niego (J 4,15-26).

Rozwijający się pomiędzy nimi dialog jawi się jako droga rozumu i wiary, prowadząca do odkrycia tożsamości Boga w Jezusie Chrystusie.

Dopiero w świetle tej tajemnicy kobieta była w stanie poznać pełną prawdę o sobie, a zarazem otworzyć się na łaskę Ducha Świętego, uzdalniającego człowieka do składania czci Ojcu niebieskiemu (J 4,23).

Mieszkanka Sychem (Sychar) przystała na zbawczą propozycję Mistrza z Nazaretu i ze swej odpowiedzi uczyniła prośbę, która bezpośrednio odnosiła się do Jego zachęt do zaczerpnięcia „**wody żywej**” (J 4,10.13-14).

Jest to także dowód na to, że przyznała się ona przed sobą do odczuwania wewnętrznego pragnienia.

Ewangelista Jan wyraźnie podkreśla prawdę, że tego daru nie da się zdobyć o własnych siłach, ale że pochodzi on od Boga, który jako jedyny jest w stanie go udzielić.

Intuicję tę potwierdzają słowa kobiety: „**Abym już nie pragnęła i nie przychodziła tu czerpać**” (J 4,15), które jednocześnie wyrażają chęć zmiany dotychczasowego stylu życia, a więc definitywnego nawrócenia, motywowanego autentyczną potrzebą Boga.

Jej otwarcie się przed Jezusem pozwoliło Mu na konkretne działanie. Wydał jej polecenie: „**Idź, zawołaj swego męża i wróć tutaj!**” (J 4,16), które mogło co prawda zaskoczyć Samarytankę, ale nie czytelnika dobrze znającego starotestamentalne opowiadania o innych spotkaniach przy studni oscylujących wokół kwestii małżeństwa.

Jej pragnienie wody życia pochodzącej od Jezusa jest tak naprawdę wejściem w relację, której finałem winno stać się zawarcie związku małżeńskiego.

Odpowiedź kobiety: „**Nie mam męża**” (J 4,17) – mogłaby być rzeczywiście prawdziwa, gdyby była panną lub wdową, ona jednak znana jest z tego, że znajduje się w nieuregulowanym związku z mężczyzną (J 4,18).

Schemat tego rozdziału świadczy, iż Jezus występuje w roli Jahwe (Oz 2) jako męża przemawiającego do serca niewiernej małżonki. A Jego wypowiedzi o realizowaniu woli Ojca każą widzieć w Nim postać sługi.

Obydwie funkcje: oblubieńcza i służebna – połączone w Tym, który przyszedł z wysoka (J 3,31), pozwalają Janowi ukazać więź pomiędzy Bogiem i Jezusem oraz uwypuklić jedność Ojca i Syna w działaniu.

Mistrz z Nazaretu, odsłoniwszy swój boski potencjał, przypomniał Samarytance, że miała pięciu mężów, zaś szósty w ogóle nim nie jest (J 4,18).

Sytuację kobiety najczęściej wyjaśnia się śmiercią wcześniejszych (podobnie jak w przypadku Sary – Tb 7,10-11) albo sukcesywnymi rozwodami. Tradycja żydowska wykładana przez rabinów dopuszczała opcję trzech kolejnych małżeństw.

W tym kontekście wzmianka o pięciu mężach miała na celu prawdopodobnie zamierzoną przesadę. Liczne komentarze do Pisma Świętego tłumaczą liczbę „**pięć**” symbolicznie, w oparciu o historię najazdu Asyryjczyków, po którym Samaria została zaludniona pięcioma obcymi plemionami, które czciły różne bóstwa (2 Krl 17,30-32.41).

Inne skojarzenia odnoszą się do Pięcioksięgu Mojżeszowego uznanego przez Samarytan.

W Ewangelii według św. Jana również liczba „**sześć**” tchnie pewną symboliką: tutaj mowa jest o sześciu mężczyznach, wcześniej o „**szóstej godzinie**” (J 4,6).

W symbolice biblijnej wyraża ona niedoskonałość w przeciwieństwie do liczby „**siedem**”, oznaczającej świętość i pełnię.

Przypuszczalnie do nieskalanej doskonałości doprowadzi Samarytankę siódma osoba – boski Oblubieniec.

Jezus więc jej nie osądził, lecz zanurzył w prawdzie o sobie (J 4,18). To pozwoliło jej uznać Go za proroka (J 4,19).

Choć Samarytanie, uznając tylko pięć pierwszych ksiąg Biblii Hebrajskiej, odrzucali pisma proroków, jak Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel i inni, to oczekiwali, zgodnie z Pwt 18,18 („**Wzbudzę im proroka spośród ich braci, takiego jak ty, i włożę w jego usta moje słowa, będzie im mówił wszystko, co rozkażę.**”), nadejścia postaci czasów mesjańskich – stąd kobieta nazwała Jezusa prorokiem, jakkolwiek Jego rozmowa miała spokojny przebieg i obywała się bez typowego dla proroków karcenia.

Dialog ten reprezentuje charakterystyczną technikę literacką Jana, u którego bohaterowie działający w porządku doczesnym (ziemskim) nie pojmują co prawda spraw duchowych, ale posługują się językiem, który posiada o wiele głębsze znaczenie, niż im się to wydaje (podobnie czyni Piłat – J 18,37-39; 19,19-22).

Aby uwolnić się od skrępowania wynikającego z jej osobistej przeszłości, samarytanka przypominała o historycznym podziale religijnym, do którego doszło pomiędzy Żydami a mieszkańcami Samarii.

Obydwie grupy stosowały się do Bożego nakazu wyznaczenia miejsca oddawania czci, gdzie Jego Imię będzie znane (Pwt 12,5).

Król Dawid wybrał Jerozolimę, gdzie jego syn, Salomon, zbudował świątynię, która po zburzeniu przez Babilończyków, została odbudowywana przez synów Izraela.

Samarytanie zakwestionowali rolę tego miejsca. W Pięcioksięgu pierwszą lokalizacją, gdzie Abraham zbudował ołtarz, było Sychem pod Garizim. Nawet po zniszczeniu świątyni samarytańskiej, kapłani nadal składali ofiary na tej górze i oddawali cześć Bogu.

Kobieta z naciskiem odniosła się nie tyle do Jezusa, co do narodu, który reprezentował. To bezpośrednie przejście od jej sytuacji rodzinnej do kwestii kultu przypomina sprawę niewiernej żony, o której wspomniał Ozeasz (Oz 2).

W obu przypadkach ramy geograficzne są identyczne (akcja rozgrywa się w Samarii).

Podobnie przejście od męża do fałszywych bogów wydaje się czymś naturalnym, język biblijny bowiem wszystkie te osoby określa tym samym terminem: „pan” (**ba'al**).

Stąd Jezus w rozmowie z kobietą podjął temat prawdziwego Boga oraz jego autentycznej więzi z zaślubionym Mu ludem, opartej na wierności (Oz 2,22).

W odpowiedzi Jezus wspomniał o nadejściu godziny (hora), która zaprowadzi zupełnie nowy porządek kultyczny, skoncentrowany wokół obietnic mesjańskich złożonych niegdyś za pośrednictwem proroków narodu wybranego.

Rywalizacja między Garizim a Jerozolimą straci swoje znaczenie (J 4,21).

Podobną wymowę zawiera też przekaz wcześniejszy (J 2,19-22), w którym Jezus wspominał o zburzeniu „tej świątyni”, od razu wyjaśniając, iż miał na myśli „**świątynię swego ciała**”.

Wobec tego zarówno Jego ciało (miejsce Bożego przebywania – J 1,14), jak i świątynię jerozolimską czekają podobne losy.

Stąd wspomniana „**godzina**” antycypuje godzinę uwielbienia, czyli śmierci i zmartwychwstania Jezusa.

On sam był Żydem, a Mesjasz miał być Żydem, dlatego też judaizm stał się trajektorią historii odkupienia, którą posłużył się Bóg.

Zarówno Izraelici, jak i Samarytanie odzyskają dostęp do Niego, kontynuując nowy lud, zgromadzony wokół Jego ofiary.

W Jezusowej wypowiedzi ewangelista Jan uwydatnia przeciwstawienie: „my” (**hymeis**) – „wy” (**hemeis**).

Może ono sugerować antagonizm między Żydami a Samarytanami, bądź między obu tymi nacjami z Mistrzem z Nazaretu i Jego wyznawcami (za drugą opcją przemawia negatywny wydźwięk rzeczownika „Żydzi” w Ewangelii według św. Jana).

Warto nadmienić że Jan posługuje się pojęciem „Izrael” na określenie ludu wiernego przymierzu z Bogiem.

Ponadto stwierdzenie, że „**zbawienie pochodzi od Żydów**” (J 4,22), ewidentnie eksponuje wiarę w Jezusa jako Zbawiciela świata (J 4,42).

Taki stan rzeczy każe widzieć w Jezusie osobę, w której skupia się tajemnica wybrania oraz cała historia narodu żydowskiego, zaś na zbawienie każe spojrzeć jak na proces rozłożony w czasie i realizowany zgodnie z odwiecznym planem Boga.

„Nadchodzi jednak godzina ...” (J 4,23)

„Nadchodzi godzina i już jest, że prawdziwi czciciela będą oddawać cześć Ojcu w duchu i w prawdzie, a my czcimy, co znamy, a wy czcicie, czego nie znacie, bo z Żydów jest zbawienie”. Wiele dał Żydom, lecz nie chciej jednak uważać ich za odrzuconych. Patrz na ową ścianę, do której inna jest dołączona, aby pogodzone w kamieniu węgielnym, którym jest Chrystus, z sobą się złączyły (Ef 2,14). Jedną bowiem ścianą jest z Żydów, druga z pogan. Daleko owe ściany są od siebie, aż w kamieniu węgielnym się złączą. (**św. Augustyn**).

W dalszych słowach Jezus wspomniał, co przyniesie przyszłość.

Oddawanie czci w „**Duchu i prawdzie**” (J 4,23) jest kluczową frazą, ściśle powiązaną z jego tezą, iż „**Bóg jest duchem**” (J 4,24).

Nie jest to tylko pospolite określenie bezcielesności Boga, lecz w większej mierze obdarzona pewną dynamiką Jego charakterystyka.

Odtąd oddawanie należnej Mu czci nie będzie wymagało udania się do konkretnych miejsc, lecz przemieni się w postawę serca.

Pojęcia „**Duch**” i „**prawda**” nie stanowią dwóch odrębnych atrybutów¹.

Ich połączenie charakteryzuje kult zasadzający się na ofierze Jezusa Chrystusa, zwieńczonej śmiercią krzyżową i zmartwychwstaniem, inaugurującą nową erę, w czasie której Duch Święty dokona zupełnej przemiany ludzkich wnętrz, uzdolni do czci Ojca i przygotowuje na czasy ostateczne.

Nazwanie Boga „**duchem**” (J 4,24) eksponuje eskalację Jego miłości, począwszy od momentu stworzenia świata, poprzez żywą w nim obecność, aż do jego końca.

W tym kontekście przyjęcie daru „**wody żywej**” (J 4,10), jaki Jezus zaoferował Samarytance, dało jej niepowtarzalną okazję do bezpośredniego doświadczenia miłości Ojca.

Dawny kult stwarzał dystans, zaś nowy ma umożliwić zbliżenie się Boga do człowieka, który swoją łaską uzdalnia go do doskonalszego upodobnienia się do Niego.

Na konieczność miłości wpływającej z nowej formy kultu dosadnie wskazuje użyte przez Jezusa słowo: „trzeba” (**dei**).

Odpowiedź kobiety (J 4,25) pozostała zgodna z nauką Tory (Pwt 18,15-18), a tym samym poświadczyla jej gotowość do przyjęcia orędzia oraz dzieła Mesjasza.

Jest to również wyraźny sygnał, że Jezus Chrystus doprowadził ją do źródeł wody życia Oblubieńca, dlatego też mógł odkryć przed nią swoją prawdziwą tożsamość.

W greckim oryginale J 4,26: „**Jestem nim Ja, który z tobą mówię**” – specyficzną rolę odgrywa fraza **ego eimi** („**Ja jestem**”), którą autor czwartej ewangelii będzie się niejednokrotnie posługiwał.

Wskazuje ono nie tylko na autoprezentację Mistrza z Nazaretu, ale stanowi przede wszystkim jego boskie imię objawione przed wiekami Mojżeszowi, o czym wspomina werset z Księgi Wyjścia (Wj 3,14) – święty zarówno dla Samarytan, jak i dla Żydów.

W ten sposób Jezus ugasił żywą wodą łaski pragnienie kobiety, a jednocześnie ukazał, że dar ten jest dostępny dla wszystkich ludzi.

¹ Mamy tu do czynienia z tzw. **hendiadysem**, czyli figurą stylistyczną polegającą na przedstawianiu jednego pojęcia przez dwa wyrazy połączone spójnikiem współrzędnym. Nacisk znaczeniowy może padać na pierwszy lub drugi wyraz.

- ❖ Mistrz z Nazaretu nakazał Samarytance przyprowadzić męża (J 4,16), więc musiała wyznać, że go nie ma. Jezus o tym wiedział, dlatego próbował nakłonić ją do zastanowienia się nad swoją sytuacją: „**Miałaś pięciu mężów i ten, którego masz teraz, nie jest twoim mężem**” (J 4,18). Te słowa pobudziły ją do refleksji. Obnażenie grzechów przez Jezusa jest aktem Jego miłości wobec nas. Brakiem czułości ze strony Boga byłoby pozostawienie nas samym sobie. Jeśli odważnie przyznamy się do swojej grzesznej kondycji, to będziemy mogli zatroszczyć się o życie wieczne, patrząc na codzienne sprawy przez pryzmat ducha powodowanego miłością.

- ❖ Świat mówi: „Nie jesz mięsa w piątek? Nie mieszkacie razem, choć zamierzacie się pobrać? Nie lubisz zakrapianych imprez? Droga krzyżowa w Wielkim Poście? Kto dzisiaj tak żyje? Skończmy wreszcie z tym średniowieczem!” Czy jako ludzie wierzący jesteśmy ze swoimi poglądami zupełnie niezrozumiali dla innych ludzi? Czy nie narażamy się czasem z tego powodu na ostracyzm? W niektórych momentach życia na pewno. Czyniąc jednak wszystko, aby rzeczywiście spotkać Jezusa Chrystusa i doświadczyć Jego miłości, stajemy się – jak Samarytanka – „Bożymi outsiderami”, którzy nabierają pewności, że przyszłe życie wieczne zaspokoi wszelkie nasze doczesne pragnienia.

- ❖ Kościołowi pielgrzymującemu zarzuca się dzisiaj, że nie podąża z duchem czasu. Na tego rodzaju zarzut można odpowiedzieć słowami brytyjskiego pisarza Gilberta Keitha Chestertona: „Kościół nie może iść z duchem czasów – z tego prostego powodu, że duch czasów donikąd nie idzie”. Nie ukrywajmy więc swojej wiary w Boga i jego czci „**w Duchu i prawdzie**” (J 4,23) w obawie przed czyjąś reakcją, lecz jak Samarytanka sięgnijmy po „**wodę żywą**” (J 4,15). Być może wtedy skłonimy kogoś do myślenia, zainspirujemy do zmiany zachowania, pokażemy, że warto stawiać sobie wymagania i iść pod prąd, zachowując wierność natchnieniom Ducha Świętego. Wówczas staniemy się Kościołem, który zmienia świat.

Bunt w Massie i Meribie - Wj 17,3–7

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Zaufaj Słowu - JUTRO NIEDZIELA -Rozpoznaj w Nim Boga" rok A, wyd. Stacja 7, Kraków 2019

Uwolniony z Egiptu Izrael zbuntował się przeciw Mojżeszowi. Zabrakło wody. Ale Bóg zaspokaja pragnienie.

❖ **EXODUS**

Księga Wyjścia, Exodus, druga z ksiąg Pisma Świętego opisuje dokładnie to, na co wskazuje jej nazwa: uwolnienie Izraelitów z ziemi egipskiej. Ale nie tylko – drugim ważnym wydarzeniem jest przymierze zawarte na Synaju i podarowanie Dekalogu • Głównym tematem księgi są **narodziny Izraela jako narodu** i Boże panowanie nad nim. Księgę można podzielić na trzy części. • W pierwszej (rozdziały 1–15) rozstrzyga się, kto jest Panem Izraela: faraon i bogowie Egiptu czy Jahwe • W drugiej, już po wyjściu z Egiptu, Bóg rozwiązuje problemy swego ludu i karmi go na pustyni (15–18) • Wreszcie nadaje prawa (19–24) i rozbija swój namiot (24–40), potwierdzając w ten sposób swoje królowanie w Izraelu. Sama budowa księgi tłumaczy zatem, że do ludu wybranego należy ten, kto doświadczył cudu Wyjścia, doświadcza opieki Boga, przyjmuje Jego prawo i panowanie

❖ **PRAGNIENIE I GŁÓD**

Pierwsze czytanie będzie pochodziło z drugiej części księgi: po wyjściu z Egiptu, ale jeszcze przed nadaniem Dekalogu na Synaju. Po cudownym przejściu przez Morze Czerwone, podczas wędrówki przez pustynię pojawiły się pierwsze problemy i trudności. Doskwierały pragnienie i głód • W rozdziałach 16–17 Bóg odpowiada, posyłając ludziom mannę z nieba i przepiórki (patrz: Wj 16, 1–31) • Ale gdy lud dotarł z pustyni Sim do Refidim, wywiązała się nowa kłótnia. Lud domagał się od Mojżesza: **Daj nam wody do picia! – Mojżesz odpowiada słowami: Czemu kłóćcie się ze mną? I czemu wystawiacie Pana na próbę?** (patrz: Wj 17, 2)

❖ BUNT PRZECIWIW BOGU

Dalszy ciąg tej opowieści dotyczy drugiego z buntów, które nastąpiły po wyjściu z Egiptu. Znajdujemy się w Refidim, które wkrótce zmieni nazwę • Po buncie z powodu pragnienia następuje dramatyczna kłótnia Izraelitów z przywódcą (Mojżesz skarży się: Niewiele brakuje, a ukamienują mnie). Zwróćmy uwagę, że w istocie jest to zarzut nie przeciwko Mojżeszowi, lecz **przeciwko Bogu**, który w mniemaniu Izraelitów nie wywiązuje się ze swego zadania Zbawcy i troskliwego władcy narodu.

NAJWAŻNIEJSZE CYTATY

✚ Uderz w skałę, a wypłynie z niej woda, i lud zaspokoi swe pragnienie

BIBLIJNY INSIDER

• **Z ludzkimi pragnieniami nie wolno żartować** • Stwórca wyposażył nas w nie jak w potężną broń, która podtrzyma nasze życie, każe nam o nie walczyć, stymuluje nas i daje motywację. Kiedy Izrael wędrował przez pustynię, jej gorące słońce rozpało w nim pragnienie, które kazało mu się obrócić przeciw Bogu. Czy po to wyprowadziłeś nas z Egiptu, aby wydać nas na śmierć z pragnienia? (Wj 17, 3) – wołali wówczas. Bóg właśnie wyprowadził ich z niewoli, dokonał cudów nad Morzem Czerwonym i ocalił od zemsty faraona. Pragnienie sprawia jednak, że szybko zapominają o dowodach Bożej opieki, liczy się tylko dziś

• **Jaka będzie Boża odpowiedź?** • Weź w rękę laskę, którą uderzyłeś Nil, i idź (Wj 17, 5) – słyszy Mojżesz. Oto Ja stanę przed tobą na skale, na Horebie. Uderzysz w skałę, a wypłynie z niej woda, i lud zaspokoi swe pragnienie (Wj 17, 6). Laska ma im przypomnieć, że ten sam Bóg, który troszczył się o nich w chwili wyjścia z Egiptu, jest przy nich także dziś, w chwili doświadczenia. Ten sam, który usłyszał ich głos wołania i dokonał dla nich cudów miłości, powtórzy je znowu. To On, mimo że Go nie ujrzą, stanie na skale lub sam stanie się skałą, z której wytryśnie woda, zaspokajając ich pragnienie. Izrael ze swoimi bolesnymi ludzkimi, przyziemnymi pragnieniami byłby zgubiony, gdyby nie inne niewysłowione pragnienie, które trawiło serce ich Boga

• **Szemranie i wystawianie Boga na próbę** • to jeden z ważniejszych tematów Pięcioksięgu. Jak refren będzie on towarzyszył wędrowce Izraela przez pustynię. To akt niewiary w Bożą Opatrzność i w autorytet Mojżesza.

W Księdze Wyjścia (zwłaszcza rozdziały 15–17) Bóg odpowiada jeszcze z ogromną cierpliwością, zaspokajając potrzeby swojego ludu. Tu, zważywszy na początek ich wspólnej drogi, Bóg jest jeszcze bardzo wyrozumiałym Ojcem. Jednak w następnych księgach sytuacja się zmienia. Kiedy Bóg zdecyduje, że Izrael powinien już dojrzeć i przestać być kapryśnym dzieckiem, będzie surowo karał jego bunty (Księga Liczb 14–17 i 21). Pragnienia muszą dojrzewać.

ZWRÓĆ UWAGĘ

• **Massa i Meriba** • Konsekwencją tego wydarzenia jest nowa nazwa miejsca: I nazwał to miejsce Massa i Meriba, ponieważ tutaj kłócili się Izraelici i Pana wystawiali na próbę, mówiąc: „**Czy Pan jest rzeczywiście wśród nas, czy nie?**” • **Massa** po hebrajsku znaczy „pokusa”, „próba” • **Meriba** – to po hebrajsku „kłótnia” • Nazwa ta miała służyć jako przypomnienie o tym buncie i przestroga • W Piśmie Świętym znajdziemy liczne nawiązania do tego miejsca i do wystawiania Boga na próbę: m.in. Psalm 95 (o tym za chwilę) oraz druga pokusa Jezusa (kuszenie Jezusa było omawiane w drugą niedzielę Wielkiego Postu)

I czytanie : **Wj 17, 3–7** (Biblia Tysiąclecia)

1 Całe zgromadzenie Izraelitów wyruszyło na rozkaz Pana z pustyni Sin, aby przebywać kolejne etapy. Potem rozbili obóz w Refidim, gdzie lud nie miał wody do picia. 2 I kłócił się lud z Mojżeszem, mówiąc: «Daj nam wody do picia!» Mojżesz odpowiedział im: «Czemu kłócicie się ze mną? I czemu Pana wystawiacie na próbę?» 3 **Ale lud pragnął tam wody i dlatego szemrał przeciw Mojżeszowi i mówił: «Czy po to wyprowadziłeś nas z Egiptu, aby nas, nasze dzieci i nasze bydło wydać na śmierć z pragnienia?»** 4 Mojżesz wołał wtedy do Pana, mówiąc: «Co mam uczynić z tym ludem? Niewiele brakuje, a ukamienują mnie!» 5 Pan odpowiedział Mojżeszowi: «Wyjdź przed lud, a weź ze sobą kilku starszych Izraela. Weź w rękę laskę, którą uderzyłeś w Nil, i idź. 6 Oto Ja stanę przed tobą na skale, na Horebie. Uderzysz w skałę, a wypłynie z niej woda, i lud zaspokoi swe pragnienie». Mojżesz uczynił tak na oczach starszyny izraelskiej. 7 I nazwał to miejsce Massa i Meriba, ponieważ tutaj kłócili się Izraelici i Pana wystawiali na próbę, mówiąc: «Czy Pan jest rzeczywiście wśród nas, czy też nie?»

„Otworzyłeś mi ucho” - komentarze do niedzielnych czytań, rok A - Ks. Robert Skrzypczak, Esprit 2025

Szkoła pustyni (Wj 17,3-7)

Pustynia to szkoła wiary. Zakłada głęboką wędrówkę w głąb samego siebie.

Pierwsi chrześcijanie zachęcali się nawzajem wezwaniem: **gnothi seauton** – chrześcijanie poznaj samego siebie, a w ten sposób poznasz Chrystusa.

Apostołowie konfrontowali ludzi z własnym grzechem, głosząc im Chrystusowy krzyż, aby w dalszej kolejności móc zwiastować im miłość Boga i podawać antybiotyki Jego przebaczenia.

Bez tego uprzedniego spulchnienia serca Boża Dobra Nowina pozostałaby na zewnątrz.

Przekonał się o tym pewien młodzieniec, który wszedł raz do konfesjonału św. Filipa z Neri. Spowiedź najwyraźniej mu nie szła. Filip, widząc, że młodzian ani nie dostrzega w sobie grzechu, ani nie wyraża żalu, sięgnął po inny sposób.

„Wybacz – szepnął mu – muszę na chwilę wyjść i zaraz wrócę. Ale ty pod żadnym pozorem nie ruszaj się stąd”. Przed odejściem włożył mu w dłonie duży krucyfiks. „Póki nie wrócę – wyjaśnił – pobądź z Nim trochę”.

Gdy wrócił po kilkunastu minutach, zastał chłopca zalanego łzami, do głębi poruszonego i gotowego na przebaczenie. Nigdy wcześniej miłość Boża nie była tak blisko.

Podobnej szkoły wiary potrzebowali Izraelici, zwłaszcza że długotrwałe cierpienia i niewola Egiptu odcisnęły na nich wyraźne piętno. Utracili pamięć o tym, że niegdyś Bóg im się objawił i do nich mówił.

Teraz utknęli na mieliźnie zeświecczenia i obojętności. Ich serca zostały zatrute „hańbą Egiptu”. Potrzebowali pustynnej terapii.

Pierwszym jej etapem było Refidim.

Bóg zniknął z horyzontu ich życia, co powodowało natężenie pożądlivosti. Im większa niepewność, lęk oraz świadomość bycia skazanym na siebie, tym mocniejsza chęć otaczania się przedmiotami, a nawet gromadzenia ich „na wszelki wypadek” bądź „na czarną godzinę”.

Poczucie bezpieczeństwa człowiek zapewnia sobie poprzez posiadanie na zapas, nerwicę zaspokajania każdej potrzeby.

Tymczasem pustynia to mózół wędrówki, ciągły brak pewności czegokolwiek.

W oazie Refidim miała czekać na nich woda, a tymczasem zastają wyschłe źródła. Jak mówiła Wisława Szymborska: „Tyle wiemy o sobie, na ile zostaliśmy wypróbowani”.

Gdy człowiekowi zajrzy w oczy śmierć, wówczas nietrudno o panikę, gniew, chorobliwe pożądanie. Z serc izraelskich wydobył się smród „hańby Egiptu”.

W takiej sytuacji człowiek może posunąć się do każdej podłości, każdego grzechu.

Lecz pustynia to nie tylko twarda szkoła poznawana samego siebie. To również uprzywilejowane miejsce doznania obecności Boga.

Bóg wybiera skałę – twardą jak ludzkie serce – i każe Mojżeszowi uderzyć w nią z całych sił laską.

Mojżesz jest świadomy, że gdy posłucha Boga, będzie musiał uderzyć w Niego.

Ze skały wydobywa się obfity strumień wody i ludzie gaszą swe pragnienie. Tak objawia się świętość Boga wobec ludzkiej nędzy.

Święty Paweł powiedział, że skałą towarzyszącą wędrującemu ludowi na pustyni był **Chrystus** (1 Kor 10,4). To Jezus pozwolił się uderzyć na krzyżu i z Jego przebitego boku wypłynęła krew i woda.

Pustynia służy do tego, by odkryć, że życie płynie nie skądinąd jak z umierającego i zmartwychwstałego Pana. Tylko On jest w stanie zaspokoić wszelkie pragnienia i odtruc z pożądań ludzkie serce.

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➤ Św. Ireneusz

Słowo Boże przerośnie ukazywało to, co ma nastąpić

To On właśnie przemawiał z krzewu cierniowego i rzekł do Mojżesza: „**Przyjrzałem się utrapieniom mojego ludu w Egipcie i zstąpiłem, aby ich wyzwolić**” (Wj 3, 7n).

To On jest Tym, który zstępował dla zbawienia tych, którzy byli uciskani, wyprowadzając nas z niewoli Egipcjan, to jest ze wszelkiego bałwochwalstwa i bezbożności, i wydobywając nas z Morza Czerwonego, to jest wyzwalając nas od śmiertelnej nawałnicy pogan i od gorzkiej fali [ich] złorzeczenia. W tych uprzednich zdarzeniach rozważane były te, które nas dotyczą.

Słowo Boże wówczas przenieśliśmy ukazywało to, co ma nastąpić, teraz zaś prawdziwie nas wyzwoliło. Na pustyni wprowadził szeroki strumień wody ze skały - a skałą był On sam (1 Kor 10, 4) - dołączył dwanaście źródeł (Wj 15, 22), to jest naukę dwunastu apostołów. Wyniszczył niewiernych na pustyni, ale wierzących w Niego i zachowujących się wobec nieprawości jak dzieci (Lb 14, 1; 1 Kor 14, 20), wprowadził do dziedzictwa ojców. A dziedzictwo to rozdzielił nie Mojżesz, lecz Jezus².

On też uwolnił nas od Amalekitów wyciągając swoje ręce (Wj 10, 13) i wprowadził do królestwa Ojca.

➤ Quodvultdeus

Pili ze skały: tą skałą był Chrystus

Ów lud na pustyni znowu zaczął szemrać przeciw Mojżeszowi: chcieli się napić wody. Na prośbę Mojżesza Pan odrzekł: „**Ja pójdę przed tobą na Horeb i stanę tam na skale, ty przyjdiesz i uderzysz w skałę, wytryśnie woda i lud mój napije się**” .

Tak się stało, poświadczają [to] Dawid: „**Rozłupał skałę na pustyni i napoił ich tak wielką otchłanią**” (Ps 77, 15).

Co oznaczała ta skała, objaśnia apostoł Paweł, odnosząc do Chrystusa Pana wszystkie wydarzenia, jakie zaszły wtedy w tajemniczych obrazach zapowiedzianych: „**Wszyscy nasi ojcowie pozostawali pod obłokiem, wszyscy przeszli przez morze i wszyscy byli ochrzczeni [w imię] Mojżesza, w obłoku i w morzu; wszyscy też spożywali ten sam pokarm duchowy i pili ten sam duchowy napój. Pili bowiem z towarzyszącej im skały: tą skałą był Chrystus**” (1 Kor 10, 1-4).

I Skała, która nas napoiła, mówi sama: „**Kto będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz stanie się ona w nim źródłem wody wytryskającej ku życiu wiecznemu**” (J 4, 14). Skała przybita na krzyżu wydała z siebie krew i wodę (J 19, 34), a przecież świętymi sakramentami upijamy się codziennie, zachowując trzeźwość.

² Chodzi o Jozuego; imię Jozue i Jezus w hebrajskim brzmi i pisze się tak samo.

➤ **Nerses Sznorhali**

Droga przez pustynię

Lecz Twe wojsko, oddziały wybrane i święte, prowadziłeś jakoby stado, wiodłeś je przez pustynię, przez ogień świecący, poprzez kolumnę chmury. Ty im dałeś chleb niebiański i manę anielską, one zaś zwiastowały Twoje Ciało, które żywe zstąpiło z nieba.

Uderzyłeś w skałę i wytrysnęła woda, pili z dwunastu potoków, była to zaś figura źródła Twego boku (J 19, 34) i apostołskiego przepowiadania.